

O krok od samosądu?

data aktualizacji: 2012.11.15 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



- Ja mam 62 lata, mąż skończył 76. Mówię do niego: weźmy i sprzedajmy to mieszkanie, ja już nie mam siły. Odpowiada: dziecko, ale my tu żyjemy od 40 lat. Dlaczego mamy uciekać? Przecież nie zrobiliśmy nic złego!



-Tadeusz Rudzik, prezes Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Skierniewicach o sytuacji na Rawce mówi: - Prowadziłem rozmowy z komendą policji oraz prezydentem miasta. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że jeśli czegoś nie zrobimy powstanie tu - nie boję się użyć tych słów - środowisko gangsterskie.

W piątek (9.11) po raz kolejny na Rawkę przyjechały radiowozy. Młodzi mężczyźni zniszczyli wiaty przystankowe, terroryzowali okolicę.

- Burdy działały się od rana. Młodzież zamiast siedzieć w szkole przyjeżdża na Rawkę, przebywa w jednym z mieszkań. Są narkotyki, jest alkohol, później wychodzą i terroryzują osiedle – skarży się jedna z mieszanek bloku przy ulicy Domarasiewicza. - Przyjechała policja kryminalna. Uciekali przez okno. Policja zatrzymała tego, który kopął w wiatę.

- Te osoby nie boją się niczego, niewiele robią sobie z policji. Są bezczelni i bezkarni. Mamy dwa, trzy domy które są melinami dla gangsterów z miasta. Młodzi agresywni mężczyźni okupują klatki schodowe.

Zapraszają na klatkę schodową. Nie sposób powstrzymać się od komentarza – śmierdzi jak na zapuszczonym dworcu. Rozkładają ręce – kobieta przeproszająco: dziś nie jest najgorzej. Pani sprzątaczką zdążyła wszystko pozabierać, pozmywać...

- Teraz jest tu wiosna – gorzko żartuje mężczyzna.

Do środka zagląda kobieta, która klatki przy Domarasiewicza sprząta.

- Czasem płaczę, ale co mam zrobić? Zbieram ludzkie odchody, zmywam mocz i krew. Mam się nie denerwować? Proszę powiedzieć jak?! Nie sposób pogodzić się z tym, że trzeba zmywać ludzkie fekalia, zaplute schody...

- Mam 73 lata, nie potrafię pojąć tego co tu się dzieje. Gdy otwieram drzwi klatki schodowej, mam wrażenie jakbym otwierał ustęp.

Policyjne statystyki: od początku roku w bloku numer sześć podjęto 12 interwencji po wcześniejszym zgłoszeniu problemów przez mieszkańców. Wystawione były mandaty, karane osoby za głośne zachowanie, uszkodzenie drzwi, spożywanie alkoholu. Sprawca wybicia szyby w oknie został zatrzymany. Interwencje dotyczyły pukania do drzwi sąsiadów, zakłócania ciszy.

Poezja dla koneserów na ścianach...

Bywa, że rozpalają na dole ogniska, znoszą gazety, deski. Podpalają. Wykręcają żarówki, gniazdko na klatce schodowej. Jeden z mężczyzn opowiada, jak sięgnął ręką, by włączyć światło. Dłoń bezbłędnie trafiła w miejsce gdzie od zawsze jest włącznik. Szybko ją jednak cofnął, syknął z bólu. W miejscu gdzie był włącznik zostały przewody. By doszło do nieszczęścia, niewiele trzeba. Właściciele mieszkań w bloku przy ulicy Domarasiewicza oprowadzają po klatce schodowej, piwnicach. Zamki w drzwiach, kłódki pozalewane farbą olejną, tak by nie można było ich otworzyć. Drzwi porąbane siekierą. Pozrywane kable. Osmolone ogniem skrzynki na listy. Poezja dla koneserów na ścianach – wypisana, wydrapana, wypalona. Rura gazowa, która nie raz robiła za drążek ćwiczeniowy.

- A sąsiad, jak im zwrócił uwagę to mu pod drzwi nawrzucał pustaków. Zanieśli je na trzecie piętro, gdzie mieszka i zawalili wejście, tak skutecznie, że miał problem z wydostaniem się z domu.

Zjeżdżają tu dzieciaki

Pod „trójką” mieszka pan Czesiu, zjeżdżają tu dzieciaki. Przesiadują u niego. Bywa, że biegają w samej bieliźnie po klatce schodowej. Życie Turbo Czecha jest publiczne, on jest gwiazdą. Pozdrawia go wielu (na ścianach napisy), tylko nie ci którzy wydeptują od miesięcy ścieżki na policję, straż pożarną, do sanepidu, Zakładu Utrzymania Miasta, prezydenta miasta, radnych, by w końcu trafić do naszej redakcji. To nie jest normalne.

- Gdy w ZGM skarżyliśmy się po raz kolejny, słyszeliśmy – cieszcie się, bo może być ktoś gorszy!

Tymczasem w tym mieszkaniu całymi dniami przesiadują chłopcy. Przyjeżdżają tu rano z plecakami, niby do szkoły! Wyjeżdżają późno. Nikt się tym nie interesuje...

- Jeśli ktoś temu nie zaradzi, nie przerwie tej spirali przemocy, tu może dojść nawet do jakiegoś morderstwa. Wracam do domu, zwracam chłopakowi uwagę, pytam: co ty tu robisz. A on do mnie: spier... ! Przecież ja bym go załatwił, nie jesteśmy tu przecież mięczakami! Wtedy dopiero policja miałaby robotę.

Samosąd nie jest rozwiązaniem

- Samosądy nie są rozwiązaniem! - uspokaja Tadeusz Rudzik, prezes Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Mieszkańcy bloków przy ulicy Domarasiewicza poprosili go na spotkanie, zaimprovizowane po wydarzeniach z ostatnich dni zebranie sprowadzało się do krótkiego: prosimy o pomoc, jesteśmy terroryzowani! Prezes Rudzik zapewniał: ZGM podjął działania wobec uciążliwych lokatorów. Nie tylko zaległości w płatnościach są podstawą do wypowiedzenia umowy najmu lokatorowi mieszkania komunalnego, jego eksmisji. Pierwszy wyrok jest, Rudzik zapewnia - jeśli nic się nie zmieni, będą kolejne.

- Politykę eliminowania ze społeczności patologii będziemy prowadzić konsekwentnie - usłyszeli skierniewiczanie. - Wypowiedzieliśmy wojnę i będziemy walczyć z rozwydrzoną młodzieżą - powtarza szef komunalnego przedsiębiorstwa.

Stanowczość wypowiedzi była tym, czego oczekiwali. Z drugiej jednak strony skierniewiczanie pytali o szczegóły wspomnianej „polityki walki z patologią”.

Walka z patologią

- Czym się prezydent kieruje dając mieszkanie, które później przez dwa lata stoi puste. Pani, która lokal dostała, pomieszkała chwilę i poszła sobie. Oświadczyła, że będzie lokal trzymać dla syna. Człowieka, który na koncie ma wyroki skazujące, kolejny proces przed nim. Tylko on tu mieszka. Dzień i noc karze nam życie swoim życiem. Sprowadza kobiety, organizuje imprezy, burdy. Jak można było przyznać takiej osobie mieszkanie?! Z ludzi, którzy w społeczeństwie żyć nie potrafią, robi się nam sąsiadów! Później my ich utrzymujemy, musimy znosić obecność, w końcu zastanawiamy się, czy nasze domy należą jeszcze do nas!

Uciążliwi sąsiedzi żyją w domach, w których „nie przestaje grać muzyka”. Nie płacą za mieszkania. Rachunki za wynajem wystawiane przez ZGM to niewiele ponad 100 złotych, jest jeszcze dodatek mieszkaniowy, pomoc społeczna. 40 złotych zobowiązań to wciąż za wiele. Przychodzi komornik, sprawę umarza bo nie ma z czego ściągnąć długu. Jest prawomocny wyrok o eksmisję? To tylko część orzeczenia, w drugiej sąd

mówi, że miasto ma dostarczyć lokal socjalny. Mieszkanie trzeba w mieście znaleźć. Prawo chroni obywateli przed bezdomnością. Tyle, że długi tych ludzi nie znikają...

Poza prawem?

Uciążliwi sąsiedzi nie mają żadnego majątku, nie mają kont bankowych, nie pracują. Żyją. Gdy niszczą wiaty przystankowe, podpalają skrzynki pocztowe, rozwalają kostkę brukową, przewracają ogrodzenia, rozrąbują drzwi - przyjeżdża policja. Dostają mandaty. Nie płacą. Ściągnąć ich nie ma z czego. Uciążliwość? Koszty? Tylko po stronie społeczeństwa.

- Jestem właścicielem mieszkania, do którego boję się wchodzić! Miasto widać uznało, że Rawka i bloki przy ulicy Domarasiewicza to miejsce dostatecznie daleko od centrum i oczu władzy, że tu można upychać tych, z którymi ma problem. Polityka? Polityka mieszkaniowa miasta sprowadza się do tego - kobiecie lzy płyną po policzkach - że sprowadza się tu ludzi, którzy nie szanują nikogo,

niszczą, grożą, demolują. Ta sama polityka wyrzuca z domu porządnego człowieka, mojego sąsiada który przez lata mieszkał i opiekował się babcią, gdy babcia zmarła, wywaliliście go stąd. Wprowadził się lokator, który wpisywał się w tę politykę! Po dwóch tygodniach krew była ta klatce. Podobnych historii ludzie z Domarasiewicza przywołują więcej: pod „dziewiętnastką” zamieszkała dziewczyna z dzieckiem. Pojawiały się kolejne dzieci, by następnie być odbierane matce. Dziś maluchy przebywają w domu dziecka. Widać tak jest taniej! Utrzymywać ludzi, których życie zaczyna się po północy!

- Mogę państwa zapewnić, że każdą sytuację wnikliwie analizujemy, nie ma mowy o uznaniowości, gdy idzie o przyznawanie mieszkań komunalnych – próbował uspokajać prezes ZGM.

Getoizacja

W blokach przy Domarasiewicza jest 17 mieszkań komunalnych, pozostałe lokatorzy wykupili. W budynkach w większości mieszkają osoby starsze, ludzie, którzy z okien swoich mieszkań widzą co zostało z przemysłowych Skierniewic. Zakład (Rawent), w którym przepracowali całe życie nie istnieje. W halach niegdysiejszego potentata metalurgicznego dziś składowane są śmieci. Rawka przemysłowa nie istnieje. Degraduje się osiedle. Pomysłu na rewitalizację obszaru, który powoli zamienia się w getto miasto na razie nie ma.

- Mam 62 lata, mąż skończył 76. Mówię do męża: weźmy i sprzedajmy to mieszkanie, ja już nie mam siły. Odpowiada: dziecko, ale my tu żyjemy od 40 lat. Dlaczego mamy uciekać? Przecież nie zrobiliśmy nic złego.

Są też ludzie młodzi. Założyli tu rodziny. Mówią – żyjemy w getcie. Pracujemy ciężko za kilkaset złotych miesięcznie, tłumaczymy dzieciom, że muszą być porządne, ale one potrafią liczyć, widzą co się dzieje. Miasto nam nie pomaga.

Granica

Do niedawna o Rawce mówiono jako osiedlu zapomnianym przez miasto. Dziś coraz częściej gdy diagnozować sytuację na granicę zapomnienia nakłada się jeszcze jedna – między „dobrą” i „złą” dzielnicą.

- Prowadziłem rozmowy z komendą policji oraz prezydentem miasta. Działania na Rawce potrzebne są już dziś, w przeciwnym razie problem przybierze rozmiary, o których trudno mówić. Istnieje niebezpieczeństwo, że jeśli czegoś nie zrobimy powstanie tu – nie boję się tych słów użyć – środowisko gangsterskie. Dziś dochodzi tu do dewastacji, wyczynów których już nie można nazywać chuligaństwem. Działalność osób terroryzujących Rawkę nazywam zwykłą gangsterską – mówi Tadeusz Rudzik, prezes ZGM.

Policja tłumaczy, problemem nierzadko jest anonimowość chuliganów. Szef ZGM mówi o polityce „eliminowania uciążliwych lokatorów”. Mieszkańcy, nie chcą, boją się wskazywać tych, którzy utrudniają im życie. Patrol dojeżdża na miejsce, grupa wyrostków siedzi, nic nie robi. Mundurowym nie pozostaje nic innego jak wylegitymować towarzystwo. Artur Bisینگier, rzecznik jednostki mówi: – Ważne, by mieszkańcy informowali o problemach. Mundurowi tłumaczą: skoro chuligani nękają swoim zachowaniem społeczność, ta musi odebrać im komfort „życia w spokoju”. Bisینگier zwraca uwagę – dobrze się stało, że mieszkańcy bloku nr 6 zdecydowali się uprzątnąć teren pod blokiem, wyciąć krzewy, które zapewniały młodzieży spokój, osłonę. Zmiany w infrastrukturze z pewnością odbiorą rozrabiającym komfort, poczucie bezkarności.

Mieszkańcy Rawki zwracają uwagę – na naszym osiedlu nie ma kamer, warto zadbać o lepsze oświetlenie podwórek blokowisk, włączenie blokowiska do systemu monitoringu wizyjnego. Zwracają uwagę – policjantów widzimy, Strażników Miejskich prawie nigdy.

Zarzut, że straż pracuje jedynie w centrum miasta na forum publicznym odpiera Artur Głuszec,

komendant Straży Miejskiej: Straż miejska – jeżeli widzimy straż miejską, ta pracuje w centrum, natomiast - prośba, by te pojawiły się na Widoku. Zwłaszcza w kontekście – dwóch restauracji – w naszej jednostce obowiązuje rejonizacja. Nasza nieobecność – to subiektywne odczucie mieszkańców. Oczywiście, że nie zapominamy o patrolach na osiedlu Rawka czy Zadębie.

Prezes Rudzik powtarza: - Jeżeli pojawiają się kolejne sytuacje, gwarantuję, że będziemy z całą konsekwencją wypowiadać kolejne umowy najmu i tak organizować możliwości wykwaterowania, by spokój w tej części miasta nastąpił.

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/19948-o-krok-od-samosadu>